

**Małgorzata Przeniosło**

*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*

*Instytut Edukacji Szkolnej*

## **„Wieś dla dzieci” – akcja Rady Głównej Opiekuńczej w latach 1916–1920**

Hasło „Wieś dla dzieci” było motywem przewodnim akcji organizowanej przez Radę Główną Opiekuńczą (RGO) polegającej na wysyłaniu ubogich dzieci z dużych miast na wieś. Jej celem była poprawa ich warunków aprowizacyjnych i zdrowotnych. Zazwyczaj przebywały one na wsi co najmniej kilka miesięcy. Umieszczano je zarówno u osób prywatnych, jak i w schroniskach organizowanych specjalnie dla nich przez RGO.

Sama Rada Główna Opiekuńcza powstała w grudniu 1915 r. w Warszawie. Swoją działalnością objęła część Królestwa Polskiego, którą okupowali Niemcy. Była jedną z największych na ziemiach polskich organizacją samopomocy społecznej. Szeroką działalność rozwinął już poprzednik RGO – Centralny Komitet Obywatelski, który powstał we wrześniu 1914 r. w Warszawie i obejmował cały teren Królestwa Polskiego. Po wyparciu wojsk rosyjskich został rozwiązany przez władze okupacyjne. W jego miejsce Niemcy i Austriacy zezwolili na utworzenie nowych organizacji, już jednak oddzielnie dla obu okupacji<sup>1</sup>.

Rada Główna Opiekuńcza stawiała sobie za cel udzielanie pomocy osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej. W terenie tworzyła swoje struktury lokalne, były to rady opiekuńcze okręgowe (ROO), powiatowe (ROP) i miejscowe (ROM) – miejskie i gminne. Członkami rad terenowych były osoby reprezentujące różne grupy społeczne i zawodowe, choć w największej liczbie ziemianie, księża, urzędnicy, nauczyciele.

Do najważniejszych form działalności rad opiekuńczych należało tworzenie różnego rodzaju placówek pomocowych, a także dofinansowywanie bądź przejmowanie instytucji już istniejących. Były to przede wszystkim ochronki, schroniska, sierocińce, jadłodajnie, sklepy z tanimi produktami, przytulki dla starców. Potrzebującym rozdawano też żywność, ubrania i obuwie, w miarę możliwości udzielano również wsparcia finansowego. Rady opiekuńcze (RO) stopniowo zaczęły się koncentrować na pomocy najsłabszej części społeczeństwa – dzieciom. Tocząca się wojna pogorszyła ich warunki bytowe w największym stopniu, a szerzące się epidemie zagrażały im najbardziej. W 1916 r. rady założyły lub przejęły 1442 ochrony dla prawie 74 tys. dzieci. Prowadzono

<sup>1</sup> W części Królestwa zajętej przez Austriaków w listopadzie 1915 r. utworzono Główny Komitet Ratunkowy w Lublinie (GKR).

wówczas także ponadto 65 innych zakładów wychowawczych (bursy, sale zajęć, schroniska, czytelnie, kolonie letnie) i 46 higieniczno-lekarskich (żłobki, szpitale i przychodnie dla dzieci i położnic, zakłady kąpielowe). W 1918 r. radom opiekuńczym podlegało w sumie 1687 różnego rodzaju instytucji pomocowych, w tym 1430, które miały pomagać dzieciom<sup>2</sup>.

W związku z trudną sytuacją ludności RGO kontynuowała swoją działalność także po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. „Nowa” RGO szybko stworzyła sieć rad lokalnych na obszarze byłej okupacji austriackiej (często poprzez przekształcenie funkcjonujących tam w czasie wojny struktur GKR). Rady terenowe zaczęto zawiązywać także na obszarze Galicji (Małopolski Wschodniej i Zachodniej, Wołyń, Wileńszczyzny i ziemi grodzieńskiej.

Największym problemem ograniczającym działalność pomocową RGO było zdobycie wystarczającej ilości środków finansowych. Fundusze czerpano z różnych źródeł. Znaczne wsparcie pochodziło od polskich organizacji działających poza terenem Królestwa Polskiego, (największe od poznańskiego Komitetu Niesienia Pomocy Królestwu Polskiemu oraz szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce<sup>3</sup>), a także od władz administracyjnych. Starano się też podejmować własne inicjatywy, duże kwoty RGO uzyskiwała np. z organizacji loterii oraz kwesty „Ratujcie dzieci”. W okresie powojennym znaczne wsparcie pochodziło od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz ze Stanów Zjednoczonych od tamtejszej Polonii i rządu<sup>4</sup>.

Akcję „Wieś dla dzieci” RGO prowadziła niemal od początku działalności. Koordynowała ją Sekcja o tej samej nazwie, która początkowo działała bezpośrednio przy Zarządzie RGO, a od końca stycznia 1916 r. przy Wydziale Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą (WODiM). Tak było aż do kwietnia 1917 r., potem powrócono do poprzedniej organizacji, a w 1918 r. Sekcję znów usytuowano przy WODiM<sup>5</sup>. W skład Sekcji w 1916 r. wchodził: Aleksander Frydrych (kierownik Sekcji), Magdalena Mierzwińska, Zofia Łempicka (pracownice biurowe), dr Edward Lipski (lekarz sekcji), Ignacy Bielecki (aptekarz)<sup>6</sup>. Na początku 1917 r. po reorganizacji nadzór nad Sekcją powierzono Komisji Wykonawczej, której przewodniczył Józef Wierniewicz<sup>7</sup>. W kwietniu 1917 r. powołano szerszą

<sup>2</sup> „Okólnik Rady Głównej Opiekuńczej” nr 13 z 31 V 1917, s. 148–150; *Czem jest Rada Główna Opiekuńcza. Historia, zadania i zamiary RGO*, RGO, Warszawa 1919, s. 11, 12.

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Centralna Agencja Polska w Lozannie, sygn. 17, k. 7–12; D. Płygawko, *Działalność Poznańskiego Komitetu Niesienia Pomocy Królestwu Polskiemu (1915–1918)*, [w:] *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*, pod red. S. Kubiaka i L. Trzeciakowskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1979, s. 285–292; tejsze, *Sienkiewicz w Szwajcarii. Z dziejów akcji ratunkowej dla Polski w czasie pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwo Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1986.

<sup>4</sup> Szerzej zob. M. Przeniosło, *Finanse Rady Głównej Opiekuńczej i jej struktur terenowych*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. XI, 2013, s. 83–116.

<sup>5</sup> AAN, RGO, sygn. 846, k. 62; *Czem jest Rada Główna Opiekuńcza...*, s. 9.

<sup>6</sup> AAN, RGO, sygn. 846, k. 12.

<sup>7</sup> Tamże, sygn. 836, k. 1.

specjalną Komisję ds. wysyłania dzieci na wieś. W jej skład weszli nie tylko przedstawiciele RGO, ale i innych organizacji społecznych<sup>8</sup>.

W terenie powstawały podobne sekcje lub komisje przy poszczególnych radach lokalnych. W wysyłanie dzieci z Łodzi były np. zaangażowane obie łódzkie rady – okręgowa (zajmowała się działalnością pomocową na terenie trzech powiatów: łódzkiego, łaskiego, brzezińskiego) i miejska oraz ich wspólna specjalna Komisja „Wieś dla dzieci”. Kierowała nią Kazimiera Grabowska, w jej skład wchodziły także cztery inne kobiety: Brzozowska, Neunanowa, Wyganowska, Rossnerowa oraz ks. Wincenty Tymieniecki, ks. Jan Albrecht, Czesław Chrzanowski (ze strony Zarządu ROM), Stanisław Łukomski i Staniszewski. Komisja założyła w terenie 6 schronisk dla miejskich dzieci<sup>9</sup>.

Dzieci kwalifikowano do wyjazdu na podstawie wywiadu środowiskowego i badania lekarskiego, te mające kłopoty zdrowotne mogły skorzystać z porady lekarskiej. Te, które miały wkrótce wyjechać, starano się umieszczać w schroniskach RGO w danym mieście i wysyłać na wieś w miarę pojawiających się wolnych miejsc, a przed podróżą zaopatrzyć jeszcze w odzież potrzebną podczas pobytu<sup>10</sup>.

Wysłane na wieś dzieci mogły przebywać tam tylko w okresie letnim lub przez wiele miesięcy. Ten drugi rodzaj dotyczył głównie dzieci z największych miast (szczególnie Warszawy). Wyjazdy krótsze miały charakter kolonii lub zorganizowanego pobytu pojedynczych osób, podopieczni mieli wypocząć, a także zostać „odżywieni”. Wyjazdy dłuższe również mogły przybrać drugą z wymienionych form organizacji pobytu lub też dzieci trafiały do funkcjonujących w mniejszych miejscowościach schronisk prowadzonych przez RGO, czasem także do ochron z całodobową opieką prowadzonych przez ROP. Akcja indywidualna polegała na kierowaniu dzieci (pojedynczo lub w małych grupach) do majątków ziemian lub gospodarstw chłopskich, których właściciele podejmowali się długoterminowej opieki nad nimi. Czasem dzieci umieszczano także na plebaniach. Na czasowych opiekunach spoczywał obowiązek zapewnienia przyjmowanym dzieciom odpowiednich warunków mieszkaniowych i żywieniowych, konieczną odzież i obuwie starały się dostarczać rady, jeśli dzieci nie otrzymały takiego wyposażenia przed wyjazdem, choć były z tym problemy. W przypadku zbiorowych pobytów krótszych, rady często gwarantowały również wyżywienie, w schroniskach RGO dzieci otrzymywały pełne utrzymanie. Podczas pobytu „starsze i zdrowsze dzieci” mogły być „używane do pomocy w lżejszych zajęciach gospodarskich, co w nich wyrabia zręczność i siłę oraz przyczynia się w znacznej mierze do wzmocnienia wynędzniałych w mieście organizmów przez ciągły pobyt na świeżym powietrzu”<sup>11</sup>. RGO liczyła również

<sup>8</sup> „Okólnik Rady Głównej Opiekuńczej” nr 12 z 25 IV 1917, s. 131.

<sup>9</sup> AAN, RGO, sygn. 1457, k. 88–91; „Gazeta Łódzka” nr 196 z 19 VII 1917, s. 3.

<sup>10</sup> AAN, RGO, sygn. 820, k. 4, 5; sygn. 825, k. 25–27; sygn. 836, k. 1, 19; sygn. 843, k. 12.

<sup>11</sup> Tamże, sygn. 825, k. 26.

na to, że dzieci przebywające na wsi przez długi okres zostaną posłane tam do szkoły czy ochrony<sup>12</sup>.

Rady powiatowe, na których teren trafiały dzieci, otrzymały instrukcję z centrali RGO. Opisano w niej sposób zgłaszania chęci przyjęcia dzieci, postępowania po ich przybyciu na miejsce, nadzoru nad tymi już rozlokowanymi. Rady powiatowe przesyłały do centrali informację o liczbie dzieci, które mogą przyjąć, na specjalnych kwestionariuszach. Musiały też wcześniej przygotować schronisko przejściowe, w którym przybyłe dzieci miały przebywać pod nadzorem opiekunek do czasu ich docelowego rozlokowania. Osoba przywożąca dzieci była zobowiązana przekazać radzie listę podopiecznych i karty legitymacyjne każdego z nich. Rada przyjmująca dzieci musiała z kolei zapisać je, według określonego wzorca, w specjalnej księdze. Miały się tam znaleźć dość szczegółowe informacje: nazwisko i imię, nr karty legitymacyjnej, dane rady, która dziecko przysłała, wiek dziecka, adres rodziców lub opiekunów, data przyjazdu i odesłania, adres czasowego pobytu na wsi wraz z nazwiskiem osoby, która za dziecko odpowiada. Przewidziano również rubryki na wiadomości o przebiegu pobytu dziecka oraz informacje na ten temat przekazane rodzimej radzie opiekuńczej czy też rodzicom<sup>13</sup>.

W 1916 r. wysłano na wieś 2299 dzieci, chętnych było dwa razy więcej, zapisano 4548. Większość pozostała na wsi na dłuższy okres, do końca roku powróciło z pobytów kilkumiesięcznych 622 dzieci. Czasem powodem powrotu był brak odzieży zimowej dla dzieci, choć WODiM starał się zapewnić taką, by uniknąć odsyłania dzieci<sup>14</sup>. Wśród wymienionych 2299 dzieci była też grupa młodzieży z ubogich warszawskich rodzin inteligentkich (127 osób), które wysłano na wieś na okres wakacyjny<sup>15</sup>.

W kolejnym roku RGO postanowiła rozszerzyć akcję „Wieś dla dzieci”. W związku z tym Zarząd wystosował na początku roku do rad terenowych bardzo emocjonalną odezwę, by te rozpropagowały akcję na swoim terenie<sup>16</sup>. Przyniosło to zamierzone efekty, w 1917 r. wysłano na wieś ponad 10 tys. dzieci, prawie 6 tys. z nich pochodziło z Warszawy, 3 tys. z Łodzi i Będzina, kilkaset z Częstochowy. Większość dzieci wyjeżdżała na długie pobyty. Z Warszawy i Łodzi kilkaset dzieci wysłano też tylko na lato. W pierwszym przypadku były to dzieci z ubogich rodzin inteligentkich, w drugim uczniowie wytypowani przez poszczególne szkoły. ROO w Łodzi wysyłała na wieś także dzieci z mniejszych miast leżących na jej terenie, w 1917 r. było ich ponad tysiąc<sup>17</sup>. W 1918 r. całą akcją objęto 9 tys. dzieci<sup>18</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, sygn. 825, k. 25; sygn. 836, k. 38; sygn. 846, k. 40.

<sup>13</sup> Tamże, sygn. 836, k. 38.

<sup>14</sup> Tamże, sygn. 828, k. 120, 127.

<sup>15</sup> Tamże, sygn. 846, k. 13, 14.

<sup>16</sup> „Okólnik Rady Głównej Opiekuńczej” nr 11 z 22 III 1917, s. 121, 122.

<sup>17</sup> AAN, RGO, sygn. 872, Listy Komisji „Wieś dla dzieci” przy ROO i ROM w Łodzi do RGO z 13 VII 1917 r., 26 VI 1918 r.

<sup>18</sup> *Czem jest Rada Główna Opiekuńcza...*, s. 11.

Centrala RGO w każdym roku starała się, by wysłane na długie pobyty dzieci mogły spędzić na wsi szczególnie zimę, warunki aprowizacyjne i opałowe w mieście były wówczas najtrudniejsze. Wystosowywała odezwy, by zebrać fundusze na konieczną dla nich zimową odzież i obuwie. Ich brak był bowiem głównym pretekstem odsyłania dzieci przez włościan późną jesienią, choć często rzeczywistą przyczyną była niechęć do utrzymywania dzieci przy małych możliwościach wykorzystywania ich zimą w gospodarstwie. W 1917 r. RGO udało się np. pozyskać odzież i obuwie dla prawie 2 tys. dzieci, dzięki środkom zagranicznym<sup>19</sup>.

Znalezienie chętnych do opieki nad dziećmi wysyłanymi z miasta w ramach akcji indywidualnej nie było łatwym zadaniem. Rady koncentrowały się na agitacji mającej na celu przekonanie do zaopiekowania się dziećmi, dużą pomoc okazywali tu zwykle miejscowi księża. Dla przykładu ROO w Górze Kalwarii, podsumowując rozwój akcji na swoim terenie w 1917 r., stwierdziła, że początkowo włościanie „zajęli stanowisko wręcz nieprzychylnie, lecz pod wpływem agitacji Rady Okręgowej i Duchowieństwa zgodzili się przez dłuższy czas przeżyć dzieci, pod warunkiem, że te ostatnie będą zaopatrzone w ciepłą odzież, bieliznę i obuwie”<sup>20</sup>.

Niezbyt duże zainteresowanie włościan przyjmowaniem dzieci miejskich wynikało przede wszystkim z małych możliwości wykorzystania ich do prac gospodarczych. W sprawozdaniu ROP w Częstochowie za rok 1917 pisano na ten temat: „Przeważnie dzieci były bardzo wycieńczone, a włościanie dzieci słabych brać nie chcieli”<sup>21</sup>. Niektóre rady były zawiedzione nie tylko postawą chłopów, ale w jeszcze większym stopniu ziemian. W wspomnianym sprawozdaniu podzielono się refleksją na ten temat: „Rada Opiekuńcza przyszła do smutnego przekonania, że nasi ziemianie, pomimo świetnych materialnych warunków w jakich się znajdują podczas wojny i wzbogacenia się przez wojnę, nic albo bardzo mało chcą się przyczynić do ofiarności na korzyść kraju w ogóle, a w szczególności dla naszego przyszłego pokolenia, zasłaniając się fałszywie brakiem artykułów spożywczych dla wyżywienia choćby kilkorga dzieci, woląc całą nadprodukcję spieniężyć prywatnie po bajecznie wysokich cenach i przy tym nie chcą mieć kłopotu z urządzeniem u siebie kolonii”<sup>22</sup>. Wysłane tu wnioski dotyczyły tylko niektórych terenów, generalnie środowisko ziemiańskie w dość szerokim zakresie angażowało się w prace organizacji i wspierało finansowo jej działalność.

W 1917 r. nowym pomysłem na zwiększenie liczby osób przyjmujących dzieci było wysyłanie do zamożniejszych ziemian i proboszczów z danego terenu imiennych, odręcznie pisanych listów z podpisami prezesa i członków

<sup>19</sup> AAN, RGO, sygn. 837, Sprawozdanie Sekcji „Wieś dla dzieci” za okres od 20 IV 1917 do 15 II 1918; sygn. 1300, Protokół posiedzenia Centralnej Komisji Ratowania Dzieci przy RGO z 3 XII 1917; Okólnik Rady Głównej Opiekuńczej” nr 15 z 22 VIII 1917, s. 173–175; nr 16 z 16 X 1917, s. 180.

<sup>20</sup> AAN, RGO, sygn. 1457, k. 26.

<sup>21</sup> Tamże, sygn. 644, k. 35.

<sup>22</sup> Tamże.

Zarządu. Nakreślano w nim trudną sytuację dzieci i cel akcji, zwracano też uwagę na konieczność wysłania najuboższej młodzieży szkolnej z rodzin inteligentnych na wieś w czasie wakacji. Następnie proszono o odpowiedź, czy adresat zechciałby przyjąć do siebie przynajmniej na lato choć jedno dziecko, i jednocześnie o rozpowszechnienie tej idei wśród sąsiadów. Pomysł okazał się bardzo trafiony, prośby często spotykały się z przychylnym odzewem, zarówno wśród ziemian, jak i proboszczów poszczególnych parafii, którzy deklarowali przyjęcie dzieci zwykle w imieniu całej parafii<sup>23</sup>. Były też jednak takie tereny, gdzie zarówno listy RGO, jak i sama akcja spotkała się z wyjątkową i dość powszechną niechęcią i trzeba było kilku osobistych wizyt przedstawicieli RGO, by nieco zmienić to nastawienie. Dotyczyło to np. powiatu tureckiego<sup>24</sup>.

Starano się szukać nowych terenów, na które można by wysłać dzieci, także w inny sposób. W maju 1917 r. RGO otrzymała np. zgodę na przyjazd 5 tys. dzieci z obszaru okupacji niemieckiej na teren tej austriackiej. Odpowiednia decyzję centrala przesłała RO Powiatu Będzińskiego, RO miast – Sosnowca, Częstochowy i Łodzi oraz ROO w Łodzi. Dzieci już latem tego roku wyjechały<sup>25</sup>.

Warszawska centrala RGO wymagała, by ROP i ROM na bieżąco zbierały informacje o dzieciach umieszczonych na ich terenie i przysyłały je Sekcji „Wieś dla dzieci”, by móc przekazywać je rodzinom. W sprawozdaniu z działalności Sekcji za 1916 r. oceniono, że tylko o połowie dzieci rady nadesłały wyczerpujące informacje, o pozostałych były one zbyt skąpe. Mimo upomnień i podjętych działań instruktażowych problemy z przepływem wiadomości o dzieciach powtarzały się i w kolejnych latach. Zdarzały się nawet trudności z ustaleniem, gdzie w ogóle dziecko zostało wysłane. Wiosną 1918 r. warszawska Sekcja „Wieś dla dzieci” kilkakrotnie domagała się na prośbę zaniepokojonych rodziców udzielenia informacji o dziewczynce wysłanej w lipcu 1917 r. do ROP w Łukowie. Tamtejsza Rada nie była w stanie ustalić, komu została oddana dziewczynka, odpowiedzialna za to urzędniczka bowiem jej nie zapisała<sup>26</sup>.

Większość rad wywiązywała się z obowiązku rejestracji dzieci. Bardzo rzetelnie prowadziła odpowiednią księgę np. RO Powiatu Makowskiego, przysyłała też odpowiednie informacje do centrali<sup>27</sup>. Generalnie nie było problemów z pozyskaniem informacji o dzieciach przebywających w schroniskach, pewne trudności dotyczyły tych oddanych pod opiekę osób prywatnych.

<sup>23</sup> Tamże, sygn. 838, Korespondencja w sprawie urządzenia schronisk i indywidualnych propozycji przyjęcia dzieci z okresu IV–VI 1917 r.; sygn. 1254, Listy z prośbą o przyjęcie dzieci z IV i V 1917 r.

<sup>24</sup> Tamże, sygn. 872, Sprawozdanie z pobytu w powiecie tureckim z VII 1917 r.

<sup>25</sup> Tamże, sygn. 836, k. 3; sygn. 838, Korespondencja w sprawie umieszczania dzieci na terenie okupacji austriackiej z VI i VII 1917 r.; sygn. 872, Listy RGO do ROO i ROM w Łodzi z 5 VI 1917 r.; „Okólnik Rady Głównej Opiekuńczej” nr 14 z 6 VI 1917, s. 160.

<sup>26</sup> AAN, RGO, sygn. 847, k. 181.

<sup>27</sup> Tamże, sygn. 863, k. 29–33; 56–58. Rada Potrafiła też skutecznie przekonywać lokalne społeczności do przyjmowania dzieci, w IV 1917 r. zebrała takie deklaracje od prawie stu osób.

Nie tylko gromadzenie informacji o dzieciach nie zawsze było wystarczające. Pewien problemem stanowiło też dopilnowanie, aby warunki, w jakich przebywały dzieci, były odpowiednie. Zwykle nadzór taki sprawowały osoby wyznaczone przez ROM, ale nierzadko proszono o to także np. miejscowego księdza. Nie brakowało jednak różnego rodzaju doniesień, mówiących o złym traktowaniu dzieci. W maju 1918 r. Sekcja „Wieś dla dzieci” na prośbę rodziców zwróciła się np. do ROP w Płocku o odebranie i odesłanie do Warszawy przebywającej na jej terenie dziewczynki Marii Chmielewskiej, którą oddano pod opiekę młynarza Władysława Rokickiego ze wsi Gąsów. Dziecko skarżyło się bowiem na złe traktowanie (dziewczynka prawdopodobnie wysyłała listy), a Rokicki nie chciał jej oddać rodzicom. W liście do ROP Sekcja pisała m.in.: „Po Chmielewską zgłaszał się do Rokickiego ojciec jej, gdyż dziecko skarży się, iż będąca u młynarza służąca, niemowa, znęca się nad nią, bije ją i kaleczy. Opieka zaś młynarzów jest tego rodzaju, że dziecko aż się trzęsie od robactwa i ojciec nie mógł się do niej zbliżyć. Rokicki dziewczynki nie pozwolił zabrać ojcu, motywując to tym, że ponieważ przez zimę ją żywił, to niech mu dziewczyna w lecie odrobi. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, lecz warunki, w jakich dziecko przebywa zmuszają nas do odwołania się do WPanów, aby powagą swą zmusili Rokickiego do oddania Chmielewskiej”<sup>28</sup>.

Przypadki znęcania się nad dziećmi były jednak dość odosobnione. Jak na przykład stwierdziła w lipcu 1917 r. Maria Bojanowska, wizytując miejsca pobytu dzieci w powiecie kaliskim z ramienia tamtejszej ROP, czasem szczególnie dzieci starsze mówiły lub pisały w listach do rodziców nieprawdę, do czego nawet się przyznawały. Bojanowska ustaliła, że takie przypadki zwykle dotyczyły dzieci w pewnym stopniu zdemoralizowanych, z których większość nie chciała wykonywać nawet najłżejszych prac, a część nie była przyzwyczajona do porządku i nadzoru ze strony osób dorosłych. Bojanowska zajmowała się m.in. sprawdzeniem skarg związanych z warunkami pobytu dzieci w Liskowie. Jak stwierdziła Bojanowska, dzieci przekazywano tylko osobom godnym zaufania, które miały warunki, by je utrzymać i stale kontrolowano ich sytuację. Za przebywające w Liskowie dzieci, jak wspomniano, był osobiście odpowiedzialny proboszcz ks. Wacław Bliziński, znany z zaangażowania społecznego. Jak się okazało niezadowolenie i skargi części dzieci wywołał fakt, że jadąc na wieś wiedziały, że będą przebywać na plebanii, nie spodziewały się konieczności wykonywania prac w gospodarstwie rolnym, a może liczyły też na pobyt w całej grupie. Część z nich musiano jednak rozlokować u gospodarzy w związku z pomyłkowym, jednoczesnym wysłaniem do Liskowa podwojonej liczby dzieci – grupy z Warszawy i z Łodzi<sup>29</sup>.

Skargi na złe traktowanie dzieci zwykle się nie potwierdzały, ale kontrole prowadzone przez wysyłanych na miejsce odpoczynku wizytatorów RGO ujawniały jednak wiele problemów. Włościanie w znacznym stopniu wykorzystywali dzieci do prac gospodarskich, ale ze swej strony ograniczali się zwykle tylko do

<sup>28</sup> Tamże, sygn. 847, k. 231.

<sup>29</sup> Tamże, sygn. 838, List Marii Bojanowskiej do RGO z 2 VII 1917 r.

żywienia dzieci, nie zawsze wystarczającego, zazwyczaj nie było też mowy o uzupełnieniu braków w odzieży, a i posyłanie dzieci do szkoły nierzadko trudno było wyegzekwować. Wiele do życzenia pozostawiały warunki higieniczne<sup>30</sup>. Zastrzeżenia wyrażano nie tylko w stosunku do włościan opiekujących się dziećmi. W przypadku opiekunów–ziemian problemy w kontaktach z dziećmi, szczególnie starszymi, wynikały czasem z nadmiernego dystansu czy wręcz wyniosłości, w stosunku do osób z „niższych” klas społecznych, charakterystycznego dla części ziemiaństwa. Do sytuacji konfliktowej na takim tle doszło w 1916 r. w schronisku wakacyjnym dla chłopców, uczniów warszawskich szkół, prowadzonym w majątku Suchodębie należącym do Mariana Kiniorskiego<sup>31</sup>. Atmosfera i odpowiedni dozór nad dziećmi były zazwyczaj lepsze w schroniskach, ale nierzadko brakowało np. żywności<sup>32</sup>.

Akcję „Wieś dla dzieci” RGO kontynuowała i po 1918 r., choć już w ograniczonej postaci. Wysyłanie dzieci na wieś na dłuższy okres zostało wstrzymane. Wprawdzie zrezygnowano z nowych naborów, ale jeszcze w 1919 r. z takiej formy opieki korzystała dość duża liczba dzieci, które kontynuowały pobyty rozpoczęte w okresie wcześniejszym. Na ich potrzeby Wydział „Wieś dla dzieci” wydał radom terenowym odzież i obuwie na sumę 165 tys. marek<sup>33</sup>.

Część rad terenowych nadal jednak organizowała lub współorganizowała odpoczynek letni. Na taki wypoczynek w 1919 r. wysyłała dzieci m.in. ROM w Sosnowcu. Umieszczała je głównie w 6 własnych schroniskach w powiatach pińczowskim, miechowskim i radomskim, ze względu na małe zainteresowanie przyjmowaniem dzieci ze strony mieszkańców wsi. Udało się wysłać na kolonie 222 dzieci, ROM uznała, że „ilość ta, w porównaniu z 1918 r., była bardzo niewielka”<sup>34</sup>. Niektóre rady przyjmowały też na dłuższy okres młodzież do pracy w różnorodnych prowadzonych przez siebie warsztatach, przy których usytuowane były również schroniska. W 1919 r. dotyczyło to np. ROP w Pułtusku<sup>35</sup>. Mniejsza aktywność rad przy urządzaniu letnich wyjazdów dla dzieci po 1918 r. wynikała z angażowania się w tego typu inicjatywy władz samorządowych i innych organizacji. Na przykład wiosną 1920 r. magistrat m. Warszawy, który wcześniej współorganizował wyjazdy dzieci z RGO, otrzymał na kolonie letnie 200 tys. marek z Ministerstwa Zdrowia Publicznego<sup>36</sup>.

Doniesienia o nieprawidłowościach w opiece nad wysłanymi dziećmi miały miejsce i w okresie powojennym. Pogłoski te nierzadko związane były z wciąż powtarzającym się brakiem systematycznego przesyłania sprawozdań z pobytu dzieci do macierzystych rad opiekuńczych i centrali warszawskiej oraz

<sup>30</sup> Tamże, sygn. 846, k. 12, 40, 63.

<sup>31</sup> Tamże, sygn.829, k. 140, 141; „Kurier Warszawski” nr 252 z 11 IX 1916 r. (wydanie wieczorne), s. 6.

<sup>32</sup> AAN, RGO, sygn. 838, Sprawozdanie Wandy Rydzewskiej z VIII 1917 r.

<sup>33</sup> Tamże, sygn. 90, k. 26; sygn. 113, k. 29; sygn. 836, k. 1–39.

<sup>34</sup> „Kurier Zagłębia” nr 26 z 30 I 1920, s. 2.

<sup>35</sup> AAN, RGO, sygn. 887, k. 9,

<sup>36</sup> „Kurier Warszawski” nr 67 z 7 III 1920, s. 12.

wynikającym z tego faktem, że rodzice nie mogli uzyskać informacji o nich<sup>37</sup>. Do różnego rodzaju nieprawidłowości jednak dochodziło. Zdarzały się przypadki zagubienia dzieci, czasem dość zaskakujące. W grudniu 1918 r. warszawska Sekcja „Wieś dla dzieci” alarmowała ROM w Choceniu (okręg kujawski), że na jej terenie zaginął chłopiec, i co więcej, jego nieobecność w schronisku prowadzonym przez miejscowego księdza zauważono rok wcześniej i nikogo o tym fakcie nie poinformowano, a dziecka nie szukano. Pracownicy Sekcji byli zdumieni odpowiedzią opiekuna placówki, który stwierdził jedynie, że „trzymać na łańcuchu dzieci w schronisku nie może”<sup>38</sup>. Prasa, szczególnie warszawska, niejednokrotnie donosiła też o przypadkach złego traktowania dzieci przez ich czasowych opiekunów. Dotyczyło to przede wszystkim niektórych dzieci warszawskich wysyłanych na pobyty długoterminowe. Kontrole prowadzone przez wysyłanych na miejsce odpoczynku rewidentów, a także listy przysyłane przez dzieci do rodziców, zazwyczaj nie potwierdzały tych pogłosek, część z nich niewątpliwie była jednak prawdziwa<sup>39</sup>. W maju 1919 r. Zarząd RGO zdecydował nawet, żeby nie umieszczać już kolejnych dzieci u włościan, chyba że wcześniej sprawdzili się jako opiekunowie albo ROM ma możliwość stałego nadzorowania sposobu traktowania podopiecznych<sup>40</sup>.

Zdecydowana większość dzieci z wyjazdów była jednak zadowolona. Część jeszcze w 1919 r. nie chciała wracać do miasta. RO Powiatu Ostrowskiego informowała RGO w październiku 1919 r., że dwóch osieroconych nastolatków Leonard i Waław Kościeszowie, których poszukuje ich ciotka, przebywa na terenie powiatu we wsi Carska Laska u Jana Dzieniszewskiego, ale wyjechać nie chce. Chłopcy osobiście stwierdzili, że mają dobre warunki życia, pomagają w gospodarstwie i chodzą do miejscowej szkoły. Gospodarz też oferował, że mogą u niego zostać, jeśli tylko ciotka się na to zgodzi. Zadeklarował przy tym, że gdyby jednak chciała ich zabrać do siebie, to osobiście, na własny koszt odwiezie ich do niej. Po kilku tygodniach starszy – szesnastolatek – przyjechał do Warszawy, a młodszy pozostał u gospodarza<sup>41</sup>. Zdarzały się też prośby rodziców kierowane do RGO o podziękowanie opiekunom w ich imieniu. W listopadzie 1919 r. prezes Rady i kierownik Sekcji „Wieś dla dzieci” wysłał taki list do Franciszka Cichorskiego z Gorzėsina w powiecie lipnowskim: „W imieniu ojca Kazimierza Królaka, którym się Pan tak poczcziwie, po ojcowsku, opiekował, przesyłamy Panu serdeczne Bóg zapłać, życzenia błogosławieństwa i zapewnienia dozgonnej wdzięczności. Rzeczywiście, ojcu słów podziękii dla Pana brak. My ze swej strony również składamy serdeczne podziękowania Szanownemu Panu”<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> AAN, RGO, sygn. 847, k. 85, 89, 91, 112, 763, 834, 848.

<sup>38</sup> Tamże, sygn. 847, k. 762.

<sup>39</sup> Na ten temat zobacz też np.: AAN, RGO, sygn. 252, k. 410; sygn. 847, k. 181, 231, 619, 746; „Gazeta Polska” nr 168 z 13 IV 1919, s. 1; nr 244 z 22 VI 1919, s. 2.

<sup>40</sup> AAN, RGO, sygn. 848, k. 3.

<sup>41</sup> Tamże, sygn. 866, k. 6.

<sup>42</sup> Tamże, sygn. 848, k. 191.

Radzie Głównej Opiekuńczej udało się objąć akcją „Wieś dla dzieci” niespełna 30 tys. dzieci z ubogich rodzin, choć planowała, by było to nawet 100 tys.<sup>43</sup>. Zamierzeń tych nie udało się zrealizować ze względu na zbyt skromne fundusze i niewystarczającą liczbę chętnych do opieki nad dziećmi. Przedsięwzięcie trzeba jednak uznać za zdecydowanie udane. Istotnym argumentem potwierdzającym sukces akcji był fakt, iż w latach wojny śmiertelność dzieci wysłanych na pobyt długoterminowy była znacznie niższa niż wśród ubogich dzieci pozostających w miastach. W okresie od 20 kwietnia 1917 r. do 15 lutego 1918 r. z 10 tys. dzieci wysłanych wówczas na wieś zmarło tylko 12, co zważywszy na szerzące się epidemie było liczbą bardzo niewielką<sup>44</sup>. W okresie powojennym RGO zawiesiła wysyłanie dzieci na pobyty długoterminowe, ale wciąż starała się organizować wypoczynek letni i czyniła to do końca swojej działalności. Została rozwiązana w grudniu 1920 r.

### **“Countryside For Children” – a campaign of the Central Welfare Council in the years 1916–1920**

The “Countryside For Children” campaign was organized by the Central Welfare Council, one of the largest self-help organizations in Poland during the World War I and after the armistice. The aim of the campaign was to send poor children from major cities to the countryside in order to improve their food supply and health. In most cases, they remained in the country for at least several months. The children were placed both with individuals who wanted to host them and take care of them, as well as in shelters, specially organized by the CWC. Throughout the campaign almost 30 thousand children received support.

<sup>43</sup> „Okólnik Rady Głównej Opiekuńczej” nr 11 z 22 III 1917, s. 118.

<sup>44</sup> AAN, RGO, sygn. 825, k. 26; sygn. 837, Sprawozdanie Sekcji „Wieś dla dzieci” za okres od 20 IV 1917 do 15 II 1918; sygn. 846, k. 12, 64.